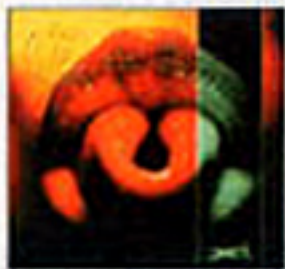


# Kawał porządnego metalu



**Virgin Snatch,**

**„S.U.C.K.”, Mystic**

**Production**

w Virgin Snatch dłużej od Titusa, tym bardziej że wziął on tu na siebie tylko rolę basisty, miejsca przy mikrofonie ustępując niejakiemu Zielonemu.

No ale cóż, takie są prawa rynku.

Titus ma wielu fanów, jest magnesem dla potencjalnych nabywców płyty, więc wytwórnia skwapliwie z tego korzysta. A że nie jest to akurat jakieś wielkie nadużycie, bo muzyka Virgin Snatch aż tak bardzo daleko od dokonań Acid Drinkers nie odbiega, więc wielkiej afery nie ma.

„S.U.C.K.” to dziesięć (a właściwie 11, jeśli ktoś ma ochotę czekać dobre parę minut na krótką kompozycję bonusową) bezkompromisowych utworów opartych na ciężkich bezmieniach gitar i riffach, w których słuchać zarówno przywiązanie do metalowej tradycji, jak i (chyba trochę bardziej) ciągłą wiarę w thrashowe schematy. Choć trzeba przyznać, że Virgin Snatch potrafi się z tej konwencji wyłamać. W paru utworach chętnie sięga po mroczne, podniosłe bezmienia instrumentów klawiszowych. A w tytułowym „S.U.C.K.” przelamuje je ostrym, prawie punkowym graniem. Może i nie jest to płyta, która wstrząśnie polskim metalem, ale fanom takiej muzyki radości sprawi sporo.

**ROBERT SANKOWSKI**